

## Opinie

W latach 70. spotykałem endeków, którzy odmawiali jakiegokolwiek pomocy w działalności przeciw komunie. Chcieli „zachować esencję narodu”, którą my, opozycjoniści, mogliśmy wykrwawić. Nic nie znaczyło, że nasz opór wyrzekal się użycia siły. W tych latach po Marcu '68 przechodnie bali się podnosić ulotki z ulicy. Pamiętam, jak trudno było – nawet po karnawale Solidarności – znajdować lokale na konspiracyjne drukarnie.

Idę na Marsz Niepodległości, bo wierzę w ćwiczenie aktów solidarności. Uczestniczyłem, jako niewierzący, w procesjach Bożego Ciała prowadzonych przez prymasa Wyszyńskiego. I tak samo teraz wierzę, że Marsz Niepodległości ma tym większy sens, im bardziej spieramy się ze sobą. Dlatego patrzę spokojnie na Obywateli RP, którzy wykorzystują prawo do publicznych demonstracji i twierdzą, że nie ma wolności.

Nieobecni nie mają racji. Głosujemy i głową, i ręką, i nogami. Oczywiście, że idąc na Marsz Niepodległości, nie mam wpływu na to, co zrobi czoło pochodu. Podobnie nie zdołam powstrzymać każdego, kto zacznie skandować kompromitujące hasła. Ani jak pokaże to zachodni, wschodni, a wreszcie – któryś z polskich kanałów telewizyjnych. Żyjemy jednak w wolnym kraju i w rocznicę odzyskania niepodległości chcę jako obywatel odpowiadać za własne działania i zaniechania. Ale niech za swoje działania i zaniechania odpowiada też nasze państwo. Jego instytucje i służby mundurowe. Jawne i tajne. Są po to, aby żadna obca siła nie wykorzystwała naszych użytecznych idiotów, choćby nazywali się prawdziwymi Polakami. Wolność nie oznacza przecież tolerancji dla nietolerancji, prawa do wykrzyknięcia nienawiści przez zamaskowanych zadymiarzy. Nie tylko my powinniśmy robić swoje. Także funkcjonariusze państwa.

## Jest co poprawić

Od początków III Rzeczypospolitej głosiłem hasło: wołę niższą niepodległość niż wyższą podległość. Chciałem, by państwo także brało odpowiedzialność, żeby prawo broniło słabszych przed tyranią większości. Kiedy i gdzie, jeśli nie w Marszu Niepodległości, możemy pokazać, że umiemy się łączyć mimo wszystko. To „mimo wszystko” dodaje przez empatię dla skłóconych polskich plemion. Żeby nikt w tym najważniejszym dniu stulecia odzyskania Niepodległości nie twierdził, że ma monopol na rację, patriotyzm, rozumienie wolności. Żeby wspólnota nie odbierała nam prawa do bycia sobą.

Polszczyzna pozwala zmiekczać pojęcie o ostrych konturach, uderzeniem słów zagłuszać szelest myśli. W polityce, gdy chodzi o prawdę, fakty, świat imiesłowów współczesnych zaciemnia istotę wyzwania, jak w stwierdzeniu: Bojąc się, że zostaną źle zrozumiani, z góry zrezygnowali... Jednak nie wszystko jest względne i przypadkowe. To nie postprawda i postpolityka doprowadziły nas po raz drugi do niepodległości w 1989 r. Wiedza i doświadczenie każe trzymać się pewnych zasad. Pierwszą z nich jest to, że Polacy, aby pozostać sobą, czyli europejskim narodem o



◆ Kiedy i gdzie, jeśli nie w Marszu Niepodległości możemy pokazać, że umiemy się łączyć mimo wszystko

# Idę na marsz



CZESŁAW BIELECKI

To nie narodowcy z krzyżami celtyckimi będą decydować za mnie, czym jest niepodległość. I nie anarchiści i lewacy będą określać, czy patriotyzm i silne państwo to po prostu autorytaryzm i faszyzm – pisze publicysta.

chrześcijańskich tradycjach, muszą mieć swój narodowy dom – niepodległe państwo. Gdy go zabraknie – uciekamy w mity, cierpimy, biedujemy. Niewola poniża i deprawuje. Rozpad wspólnoty – czego doświadczyła I Rzeczypospolita – prowadzi do upadku państwa.

Rozbiory to było coś gorszego niż zdominowanie przez imperium. Straciliśmy niepodległość bez jednego wystrzału w wyniku rozpadu organizmu państwowego. Polska nierazdem stała, aż upadła. PRL, powstała na gruzach II Rzeczypospolitej, naruszył morale społeczeństwa bodaj bardziej niż zabory. Wszak był to komunizm narodowy. Jak to powiedział bodaj Józef Mackiewicz: niemiecki hitlerizm czynił nas bohaterami, a sowietyzm nas skundlał i prostytuował.

Idę na Marsz Niepodległości nie dlatego, że narodową wspólnotę stawiam ponad moją indywidualną wolnością. Jest całkiem inaczej: bez suwerennego państwa będą zagrożone moje suwerenne prawa. I – co nie mniej ważne – bezpieczeństwo wspólnoty w obliczu agresji. Państwo nasze było i jest dalece niedoskonałe. Ale po doświadczeniu sowieckiego zniewolenia lepiej samemu poprawiać nasz kawałek świata niż zostawić to niezycz-

liwemu sąsiadowi. A jest co poprawiać, skoro Polacy – w badaniach przeprowadzonych na ogólnokrajowych próbach – odpowiadają zgodnie, że ich zdaniem system, w którym żyją, nie jest zasadniczo sprawiedliwy. Amerykanie – jak pisze autor tych badań Bogdan Wojciszke – na pytanie o to, czy „system is basically fair” – przed kryzysem 2008 r. odpowiadali w 66 proc. – „tak”, a dopiero po kryzysie ta liczba spadła o połowę. Jakby nie było niedoskonałe nasze państwo, które odzyskało niepodległość, sami możemy je naprawiać i sami ze sobą musimy się w tej sprawie porozumieć.

## Formuła pojednania

Źle się stało, że skłócone polskie plemiona nie pogodziły się w przededniu Stulecia. Niewątpliwie to rządzący, a szczególnie prezydent RP, powinni byli już rok temu wyciągnąć rękę nie tyle do zgody, ile z zaproszeniem do rocznicowego pojednania, aby zamknąć przynajmniej część rozliczeń przeszłości. Skoro nie uczynili tego przywódcy, powinno to zrobić samo społeczeństwo. Każdy z nas musi sobie odpowiedzieć na pytanie, czy jest gotów iść razem dalej i tworzyć wspólnotę de-

mokratyczną z tymi, z którymi się nie zgadza. I nie musi się zgadzać, niezależnie od tego, kto i w jakich sprawach ma większość. Powtórzę moją formułę pojednania. Wewnątrz narodów i między narodami nie ma miejsca na zasadę zbiorowej odpowiedzialności i zasadę zbiorowej nieodpowiedzialności. Wszyscy odpowiadamy za dobre i złe uczynki wspólnoty, do której należymy.

Szczególnie my, Polacy, nie znaleźliśmy się w otoczeniu niewiniątek. Niemcy, gdy zamarzyła im się wielkość na Wschodzie, nazwali Polskę „państwem sezonowym”. Dla Stalina byliśmy „przepraszam za wyrażenie, państwem”. Gdy Sowiety porozumiały się z Hitlerem, postanowiły – jak ujął to Mołotow – skończyć z tym „monstrualnym bękartem pokoju wersalskiego”. Na przestrzeni dwóch i pół wieku stacjonowały w Polsce obce wojska, tylko z przerwą w latach 1920–1939 i od 1993 r. Wymazywano nas z mapy Europy i dalece nie wszyscy byli z nami solidarni. Ale znów jesteśmy w jej centrum. Polska – średniak z ambicjami.

Nie wiem, kto z naszych wielkich nieobecnych poszedłby z nami w pochodzie 11 listopada. Kto uznałby, że powinien uczestniczyć w Marszu

Niepodległości jako akcie przynależności do trudnego dziedzictwa i wspólnego przedsięwzięcia o nazwie Polska. Tylko 1 proc. z nas uważa, że system polityczny jest zasadniczo fair. Oczywiście z winy tych lub tamtych. Ale trudno nie zgodzić się z prof. Wojciszke: polskiego państwa nie zrobili Marsjanie, którzy gdzieś potem odlecieli. Zatem

RZECZPOSPOLITA

**PISALIŚMY O TYM:**  
Stulecie niepodległości zaskoczyło niektórych jak zima drogowców  
„Pulapka na demonstracje”  
4 listopada 2018 r.

rp.pl/opinie

to my, Polacy – specjaliści od rzeczy niemożliwych i mało zainteresowani rzeczami możliwymi – musimy pogodzić się z nieuchronnymi sporami o kształt naszego państwa.

Przez dziesięciolecia komunizm modliliśmy się i walczyliśmy o to, żeby móc sami decydować o sobie, czyli w każdej sytuacji mieć alternatywę. I ją mamy, jak w 1918 r. Każdy, kto powołuje się na Niepodległość, musi najpierw uszanować prawo do odmienności myślenia innego Polaka. Postawić na dialog i ucieranie racji ponad dyktanem arytmetycznej większości.

## Nielatwa wspólnota

Między rokiem 2010 i 2018 pokazaliśmy, że samych siebie traktujemy niepoważnie. Nasi postpolitycy nie tworzą faktów dokonanych, lecz konkurują na narracje o postprawdach. Część z nich twierdzi, że mamy państwo „na niby” i tylko dzięki trwającej koniunkturze istnieje ono naprawdę. Znamy te złudzenia z historii II Rzeczypospolitej. Dlatego jedynie społeczeństwo może wymusić na przywódcach powrót do rzeczywistości.

Idę zatem na Marsz Niepodległości po to, żeby uczestniczyć w zbiorowej woli wyartykułowanej w przestrzeni publicznej. Nie wystarczy mi oddanie głosu, wypowiedzi w telewizji, podpisanie petycji w sieci. Chcę iść wśród tych, którzy wiedzą, że za nami i przed nami jest Niepodległość. Doświadczając Nielatwej wspólnoty na ulicach mojego miasta. Póki dla niej gotowi jesteśmy iść wspólnie z tymi, z którymi się nie musimy zgadzać, póty pozostajemy wolnymi, suwerennymi Polakami. ☺

Autor jest architektem i publicystą. Działacz antypeerelowskiej opozycji, członek NSZZ „Solidarność”. Pisał w podziemnej prasie pod pseudonimem Maciej Poleski.